

eFEkty

Biuletyn Funduszy Europejskich w Polsce

Fundusze Europejskie

NASZE DWORCE

Piękne, ekologiczne i dostępne

SZKOŁA NA TALERZU

Jak nie marnować żywności
w stołówkach?

FunduszeEuropejskie.gov.pl

— NA PIERWSZYM PLANIE

4 Na właściwych torach

— ŚNIADANIE Z FUNDUSZAMI

8 Dzikie pszczoły z Augustowa

— BLISKO NAS

9 Do ostatniego okruszka

12 Śpij dobrze!

14 Śmieci? Nie, dziękuję

16 Pożycz i pomagaj

18 Muzyczne skarby w sieci

— FOTORELACJA

20 Prosto znaczy lepiej

— KIERUNEK: PRZYSZŁOŚĆ

22 Klikaj bez strachu

24 AI w szkolnej ławce

25 Zmieniaj sieć na lepsze

26 Asystent robot

28 Świat bez zakłóceń

— BEZPIECZNIE I SPRAWNIE

31 Liczy się czas!

34 Światło, które nie zgaśnie

36 Wirtualny wymiar sprawiedliwości

38 Spokojnie, to tylko stłuczka!

40 Pokonać chorobę

42 Pod skrzydłem anioła

— W DROGĘ!

44 Raz, dwa, trzy – gramy!

46 Historia jak z filmu

48 Połączeni szlakiem historii

Kolegium redakcyjne Ministerstwa:

Ewa Buczkowska, Małgorzata Jabłeczka-Kiluk,
Martyna Jaworek, Agnieszka Jąkańska,
Katarzyna Kochańska-Linowska, Marta Kołomańska,
Natalia Krawczyszyn-Pochłopień, Kamila Leszczyńska,
Anna Łempicka, Krzysztof Michnicz,
Aleksandra Pawlik-Chudy, Aleksandra Ratajczak,
Aneta Rudalska, Aleksandra Szczepaniak,
Anna Szybalska-Idzik, Mateusz Wróblewski

Kolegium redakcyjne Wykonawcy:

Marta Borowska, Jacek Frątczak
(projekt graficzny i skład),
Arkadiusz Kaczanowski, Dorota Murzyn
(ekspert merytoryczny),
Anna Raducha-Romanowicz,
Piotr Sawczuk

Zdjęcie na okładce: Dworzec Lublin,
fot. Tremend / Alek Małachowski



Fot. PKP S.A. / Bartek Wójcik

Drodzy Czytelnicy!

Piętnaście lat temu zaczęliśmy pisać o Funduszach Europejskich inaczej – bardziej zrozumiale. Językiem, który łączy. Dlatego, że jest prosty i pomaga każdemu z nas zrozumieć nawet skomplikowane sprawy związane z Unią Europejską, projektami i naborami. W tym czasie potrzebę upraszczania komunikacji dostrzegły też inne urzędy i firmy. Dziś świętujemy nasz jubileusz i cieszymy się, że coraz więcej z nich chce mówić do swoich klientów zwyczajnie, po ludzku.

O tym, że potrzeba skutecznej komunikacji jest bardzo ważna, świadczy chociażby liczba organizacji, które podpisały naszą „Deklarację prostego języka”. Jest już ich ponad 80! Kto dołączył do tego grona w tym roku? Dowiedziecie się z relacji z Forum Prostego Języka. Znajdziecie ją na kolejnych stronach.

Co jeszcze przygotowaliśmy w tym numerze? Pokazujemy w nim, jak w ostatnich latach zmieniła się polska kolej i jak wypiękniaty nasze dworce. Zwracamy uwagę na bardzo ważny problem marnowania żywności i podpowiadamy, jak skutecznie mogą radzić sobie z nim szkoły i przedszkola. Zabieramy Was także w jesienną podróż po Europejskim Szlaku Zamków i Pałaców Polska – Niemcy.

Zapraszamy do lektury!

Biuletyn Funduszy Europejskich w Polsce wydawany przez Ministerstwo Funduszy i Polityki Regionalnej

ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa

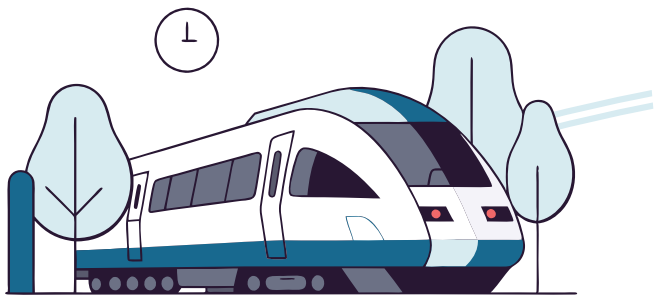
e-mail: biuletyn@mfi.pr.gov.pl

www.FunduszeEuropejskie.gov.pl

— Na właściwych torach

Od momentu wejścia Polski do Unii Europejskiej rozwój naszej kolei nabrat tempa! Mamy nowe tory i perony, szybsze pociągi, a także coraz wyższy standard obsługi pasażerów. Przemianę przeszło też wiele dworców.

Są bezpieczne, ekologiczne i dostępne dla wszystkich. I często po prostu piękne!



Tekst: Anna Raducha-Romanowicz

Nowoczesne, funkcjonalne i otwarte na potrzeby pasażerów – tak można opisać dziś wiele dworców kolejowych w Polsce. Od stolic regionów po mniejsze miejscowości – odnowione obiekty stają się lokalnymi wizytówkami oraz ważnymi elementami krajowej sieci transportowej. Wśród obiektów oddanych do użytku w 2025 roku uwagę zwracają dworce w Rzeszowie i Olsztynie. Wybierzcie się tam z nami!



Architektura z duszą

Najpierw zajrzyjmy na południowy wschód Polski. Na początku września 2025 roku uroczyste otwarto tu dworzec Rzeszów Główny. Ten 167-letni budynek był wielokrotnie przebudowywany, w końcu odzyskał modernistyczny wygląd z lat 60. XX wieku. Już z daleka przyciąga wzrok jego fasada – wyrazista, w okładzinie z piaskowca. Wieńczy ją duży zegar. We wnętrzu dworca, na ścianach przestronnego holu z poczekalnią, znajdziemy unikatowe mozaiki, które przedstawiają miasto i krajobraz regionu. Historyczne ślady pozostały też na poziomie –1, gdzie znajduje się parking podziemny. Zachowano tam i wyeksponowano pierwotne sklepienia i fundamenty.



Zdecydowanie na plus Katarzyna i Andrzej Drozdowie, mieszkańcy Rzeszowa

Często podróżujemy koleją, czy to w odwiedziny do rodziny na Dolnym Śląsku, czy turystycznie do Gdańska. Musimy przyznać, że bardzo cieszy nas zmiana, jaką przeszedł nasz dworzec. Teren jest wreszcie uporządkowany, pojawiły się nowe nasadzenia, zrobiło się po prostu ładniej i przyjemniej.



Na miarę czasów

Dworzec Rzeszów Główny łączy historię z nowoczesnością. Podróżni skorzystają tu z elektronicznych tablic odjazdów i przyjazdów, wygodnych ławek z portami USB i nowoczesnych kas biletowych. Te zmiany cieszą mieszkańców. – Trzeba przyznać, że nowe rozwiązania robią różnicę. Mamy teraz wygodne przejście pod torami. Kiedyś była tylko kładka na drugą stronę miasta i musieliśmy wspinać się na nią po schodach – mówi pan Michał, który przyjechał rowerem, by obejrzeć budynek po remoncie.

Parking podziemny, a także przystanki komunikacji miejskiej, które znajdują się przy dworcu, są częścią Rzeszowskiego Centrum Komunikacyjnego. Ten nowoczesny węzeł przesiadkowy powstał dzięki dotacji z Programu Polska Wschodnia 2014–2020.

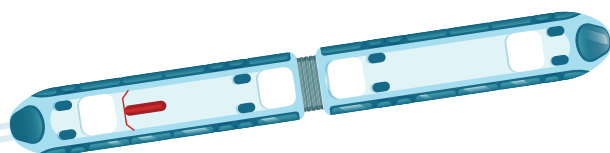
Otwarty dla wszystkich

Dworzec w Rzeszowie w pełni dostosowano do potrzeb osób z niepełnosprawnościami. Są tu m.in. ścieżki prowadzące,

czyli specjalne pasy na podłodze z wypukłą fakturą, które ułatwiają poruszanie się osobom niedowidzącym. Są też napisy w alfabecie Braille'a. Dostęp do peronów wszystkim podróżnym zapewniają windy. A przy okienkach kasowych pojawiły się pętle indukcyjne. To urządzenia, które przekazują dźwięk bezpośrednio do aparatów słuchowych. Dzięki nim osoby z niedosłuchem mogą wyraźnie usłyszeć głos kasjera, bez szumów i hałasu z otoczenia.

Wiatr w żagle

Z Rzeszowa przenieśmy się na Warmię. Od lutego 2025 roku podróżni mogą tu korzystać z dworca Olsztyn Główny. Architekci nadali mu kształt żagla, co symbolicznie nawiązuje do okolicznych jezior. W środku znalazło się miejsce na przestronną poczekalnię i strefę dla rodziców z dziećmi. Są też sklepy i punkty gastronomiczne. Cały obiekt zaprojektowano bez barier.



Wygodne przesiadki

Nowoczesne dworce to często całe centra komunikacyjne. Po wyjściu z pociągu możesz złapać autobus dalekobieżny albo skorzystać z komunikacji miejskiej. Dobrym przykładem takiego rozwiązania jest dworzec w Lublinie. Sam budynek zdobył szereg nagród w dziedzinie architektury. Miasto Lublin otrzymało na jego budowę blisko 197 mln zł z Regionalnego Programu Województwa Lubelskiego na lata 2014-2020.



Z zieloną siłą

Fot. PKP S.A.

Lokalizacja w regionie, który słynie z pięknej przyrody, zobowiązuje do szczególnej troski o środowisko. Zgodnie z projektem budynek zużywa mniej energii. Na dachu działa największa w Polsce kolejowa instalacja fotowoltaiczna. W środku zamontowano m.in. wentylację z odzyskiem ciepła i oświetlenie LED.

Atutem obiektu jest także to, że tuż obok znajdują się przystanki komunikacji miejskiej. Dzięki temu pasażerowie mogą wygodnie przesiąść się z pociągu do autobusu lub tramwaju. W mieście powstały też dwa nowe przystanki kolejowe: Olsztyn Dajki oraz Śródmieście. Również one ułatwiają mieszkańcom podróże.

Kluczowe dla regionu

Przebudowa objęła nie tylko sam budynek dworca w Olsztynie, lecz także całą stację. Zamontowano windy i schody ruchome, a nad peronami pojawiły się nowe zadaszenia. Wymieniono 28 kilometrów torów i 116 rozjazdów, a nowa nastawnia komputerowa zwiększyła bezpieczeństwo i płynność ruchu. Modernizację przeszła również część towarowa, co ułatwiło obsługę dużych składów. Tory przystosowano do ruchu cięższych i dłuższych pociągów. Zwiększyła się liczba tras z trakcją elektryczną. Pojawiły się nowoczesne urządzenia do sterowania ruchem. Dzięki temu najważniejszy węzeł kolejowy Warmii i Mazur zyskał nowoczesny charakter i jeszcze większe znaczenie dla transportu. Ułatwia codzienne podróże do Warszawy, Trójmiasta czy Ełku, ale też wzmacnia gospodarczy potencjał regionu.



Kolej na nagrody

Inwestycje kolejowe nie tylko poprawiają nasz komfort podróży, lecz także stają się ważnym elementem wizerunku polskich miast i są doceniane za granicą.



Wrocław Główny

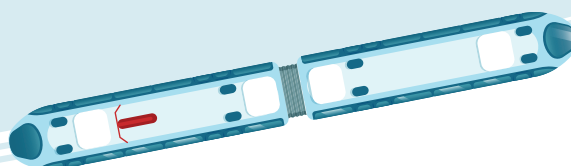
Ten dworzec znalazł się na szczycie rankingu najlepszych obiektów kolejowych w Europie, które obsługują poniżej 50 mln pasażerów rocznie (wg Consumer Choice Center). Spółka PKP S.A. otrzymała ponad 150 mln zł dofinansowania na jego modernizację z Programu Infrastruktura i Środowisko 2007-2013.



Szklarska Poręba Górna

W Karkonoszach znajdziemy najlepszy mały dworzec turystyczny na świecie. Tego zdania są jurorzy konkursu TopRail Tourist-Friendly Awards. Remont dworca był możliwy m.in. dzięki dotacji z Programu Infrastruktura i Środowisko 2014-2020.

Fot. PKP S.A.



Dofinansowanie z Funduszy Europejskich

Rzeszów Główny:

- 456 tys. zł na prace przygotowawcze do projektu „Modernizacja wybranych dworców na liniach kolejowych 68, 91, 94” z Programu Infrastruktura i Środowisko.
- 30,6 mln zł na projekt „Modernizacja dworca kolejowego Rzeszów Główny” z programu Fundusze Europejskie dla Polski Wschodniej.



Olsztyn:

- Przebudowa stacji kolejowej i budowa dworca Olsztyn Główny to elementy większego projektu „Prace na linii kolejowej nr 216 na odcinku Działdowo – Olsztyn”. Dofinansowanie z Programu Polska Wschodnia:
- dworzec: 21,6 mln zł,
 - stacja: 122,5 mln zł,
 - linia kolejowa: 243,7 mln zł.



Dzkie pszczoły z Augustowa



Ruszamy z nowym cyklem! Prezentujemy w nim projekty, które poprawiają humor jak filiżanka aromatycznej kawy. Nie widziałeś ich w telewizji śniadaniowej? Czas nadrobić zaległości. Pierwszy przystanek? Augustów!

Tekst: Anna Raducha-Romanowicz

Czy wiecie, że mamy w Polsce unikatowy skarb? Tradycję, która jest na Reprezentatywnej Liście Niematerialnego Dziedzictwa Kulturowego Ludzkości UNESCO.

To bartnictwo, czyli pierwotna forma pszczelarstwa. Przekazuje umiejętności i wiedzę o tym, jak pozyskiwać miód z hodowli dzikich pszczół w ich naturalnym środowisku.

Prosto z puszczy

Bartnictwo ma bardzo długą tradycję. Najwcześniejszy znany nam wizerunek naskalny przedstawiający wspinaczkę do pszczelej dziupli powstał około 8000 lat temu. A najstarszą barć na świecie z zachowanym gniazdem pszczelim sprzed niemal 14 wieków odkryto w naszym kraju. Dziś wspólną historię ludzi i pszczół możemy poznawać w Muzeum Kultury Bartniczej w Augustowie.



O bartnictwo dbamy wspólnie z naszymi sąsiadami. A pomagają nam w tym Fundusze Europejskie i pieniądze z programu Interreg Litwa – Polska. Po polskiej stronie rozwija się augustowskie Muzeum Kultury Bartniczej. Z kolei po stronie litewskiej powstaje zagroda bartnicza.

W naturze

Wśród eksponatów znajdziemy tu m.in. narzędzia bartnicze czy kłodę bartną, czyli wydrążony pień drzewa, który służy jako „mieszkanie” dla pszczół. Muzeum zaprasza też na wyprawy do Puszczy Augustowskiej. Podczas nich zobaczysz, jak wygląda opieka nad barciami zawieszonymi na drzewach.



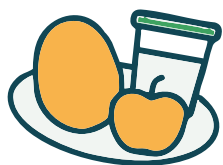
Śniadanie z Funduszami



Chcesz dowiedzieć się, na czym polegała praca bartników? Obejrzyj film!

Fot. Muzeum Kultury Bartniczej

— Do ostatniego okruszka



W szkolnych i przedszkolnych stołówkach marnuje się mnóstwo jedzenia. W jednej placówce może to być nawet 415 kilogramów tygodniowo! To ogromna strata. Nie tylko pieniędzy, ale też wody i energii użytych do produkcji posiłków.



Fot. Shutterstock

Tekst: Arkadiusz Kaczanowski

Jak rozsądniej gospodarować żywnością? Skutecznych sposobów szukają instytucje, które biorą udział w międzynarodowym projekcie FoodCIRCUS. Swoim zasięgiem obejmuje on Polskę, Włochy, Austrię, Czechy i Węgry. Jego cel to zmniejszyć marnowanie jedzenia w szkołach i przedszkolach o jedną czwartą.



Nowe zasady

Brzmi to ambitnie, ale plan jest przemyślany. Pierwszym krokiem są badania w 50 szkołach, które pokazują, dlaczego jedzenie ląduje w koszu. Wyniki często się powtarzają. Powodem są zbyt duże porcje, złe planowanie zakupów i brak świadomości, jak wielkie konsekwencje niesie za sobą

marnowanie. Gdy już wiadomo, skąd biorą się straty, można przejść do praktycznych rozwiązań. Bardzo ważne są detale, takie jak subtelne „podpowiedzi”, by dzieci wybierały mniej obfite porcje. Pomagają np. mniejsze talerze – uczniowie nie nakładają na nie tak dużo.

Plan B

Trzeba też zadbać o jedzenie, które nie trafiło na talerze, a wciąż nadaje się do spożycia. Uczestnicy projektu przekazują je np. organizacjom charytatywnym. A co z resztkami? Naukowcy sprawdzają, które odpady można jeszcze wykorzystać. Okazuje się, że da się je przerobić na coś pożytecznego – na kwas mlekowy (używa się go w kosmetologii), biogaz (który można wykorzystać jako



Warsztaty z pracownikami kuchni,
fot. UMW

paliwo) czy nawozy dla roślin. Zajmują się tym biogazownie, które wykorzystują proces fermentacji beztlenowej.

Przepis na zmianę

W Polsce w projekcie FoodCIRCUS ściśle współpracują trzy instytucje. Uniwersytet Przyrodniczy we Wrocławiu i Politechnika Wrocławska badają, jak sprawić, by mniej żywności trafiało do kosza oraz jak przerabiać resztki. Natomiast gmina Wrocław testuje te pomysły w 13 przedszkolach i szkołach. Organizuje spotkania z pracownikami kuchni, konsultacje oraz szkolenia z planowania menu i oszczędnego używania produktów.

Praca domowa

Edukacja ma ogromne znaczenie. Dlatego częścią projektu są także warsztaty dla dzieci, w które włączają się dorośli. – Chcemy, żeby dzieci od najmłodszych lat wiedziały, jak zdrowo się odżywiać i szanować jedzenie. Wspieramy też nauczycieli, rodziców i personel kuchenny, by razem utrwalac

dobre nawyki. Tylko wspólnie możemy osiągnąć trwałą zmianę – podkreśla Beata Flank z Wydziału Klimatu i Energii Departamentu Strategii i Zrównoważonego Rozwoju Urzędu Miejskiego we Wrocławiu. W najbliższych miesiącach gmina Wrocław przygotuje poradnik z przykładowymi planami menu. Będzie to praktyczne wsparcie dla stołówek i odpowiedź, jak zadbać o mądre żywienie najmłodszych.

Współpraca się opłaca

Projekt FoodCIRCUS ruszył w czerwcu 2024 roku i potrwa do końca listopada 2026 roku. Badania, warsztaty i testy prowadzone w pięciu europejskich krajach pomogą stworzyć nowe zasady dla szkół i przedszkoli. Pokażą, jak oszczędzać żywność na co dzień. Dzięki wymianie doświadczeń powstaną rozwiązania, z których skorzystają dzieci w całej Europie. Szanować jedzenie i jeść zdrowiej nauczą się przy okazji także dorośli.



FoodCIRCUS otrzymał ponad 1,5 mln euro z programu Interreg Europa Środkowa. Lider projektu: Uniwersytet Przyrodniczy w Wiedniu (BOKU). Polscy partnerzy: Urząd Miejski Wrocławia (gmina Wrocław), Uniwersytet Przyrodniczy we Wrocławiu i Politechnika Wrocławska. Pozostali partnerzy: instytucje z Czech, Włoch i Węgier.

Ale smaczne!

Jak planować atrakcyjne posiłki dla dzieci – poradnik nie tylko dla stołówek

1.



Stawiaj na prostotę i znane smaki. Ziemniaki, jogurty i owoce rzadko nudzą się najmłodszym!

6.



Pamiętaj o gładkiej konsystencji. Dotyczy to np. past kanapkowych. Dzieci chętniej akceptują te dobrze zmiksowane.

2.



Pozwól dzieciom wybrać. Szwedzki stół z surówkami lub świeżymi warzywami sprawdzi się idealnie.

7.



Zaproponuj dokładkę. Zacznij od mniejszej porcji i daj szansę dziecku poprosić o więcej.

3.



Zadbaj o formę. Dzieci chętniej przyjmują warzywa w postaci kremowych zup lub sosów.

8.



Nowości wprowadzaj stopniowo. Możesz np. zrobić degustację nowej potrawy. Koniecznie pytaj dzieci, czy smakowało. Proś też o odpowiedzi, jakie dania powinny pojawić się w stołówce.

4.



Przygotuj „dania do ręki”. Owoce i przekąski, które można łatwo chwycić, są chętniej spożywane przez dzieci.

5.



Nie zalewaj. Sosu do dań lepiej dać mniej.

Mała porcja, wielka zmiana

To praktyczny przewodnik dla szkół i przedszkoli. Dowiedz się z niego, jak skutecznie ograniczać marnowanie żywności w stołówkach. Możesz pobrać go za darmo!



Śpij dobrze!

Dobry wzór nie zawsze rzuca się w oczy. Stelaż do łóżka zwykle pozostaje ukryty pod materacem, a jednak to on w dużej mierze decyduje o jakości snu.

Firma Elan z Podkarpacia udowadnia, że wzornictwo to nie tylko kwestia estetyki, lecz także funkcjonalności.



Stela – stalowy stelaż do łóżka, fot. Elan

Tekst: Piotr Sawczuk

Co to właściwie znaczy, że jakaś rzecz jest dobrze zaprojektowana? To, że jest ładna? Owszem, ale nie tylko. Dobry projekt sprawia, że produkt działa tak, jak powinien, i odpowiada na potrzeby użytkownika. Szczególnie dobrze widać to w przypadku przedmiotów, które zwykle pozostają w cieniu. Takich jak stelaż do łóżka. Firma Elan z Brzozowa skorzystała ze wsparcia Funduszy Europejskich dla Polski Wschodniej i udowodniła, że dobrze przemyślana konstrukcja może stać się podstawą rynkowego sukcesu.

Punkt zwrotny

Na czym polegał ten projekt? Przedsiębiorstwo opracowało i wprowadziło w życie nowy plan działania. W efekcie stworzyło

idealny stelaż, który łączy komfort i wytrzymałość. – Współpracowaliśmy z firmą specjalizującą się we wzornictwie. Przygotowała ona dla nas kompleksową strategię. Ten dokument był analizą potrzeb klientów. Określał też kierunki, w których mamy rozwijać produkt, i zawierał wskazówki, co jeszcze powinniśmy zmienić w firmie – mówi Dominika Szuba z firmy Elan.

W wyniku tych prac i licznych testów wytrzymałości powstał stelaż o nazwie Stela. Jego listwy są elastyczne i sprężynujące. Zaprojektowane tak, by dopasowywały się do ciała użytkownika. W dodatku każdy produkt powstaje z certyfikowanych materiałów – stali i drewna – pozyskiwanych w sposób ekologiczny. Sam proces produkcji też przebiega tak, by wpływ na środowisko był minimalny.

Przełom w rozwoju

Projekt firmy Elan był kompleksowy. Obejmował także zmiany w marketingu i sprzedaży. Powstał nowy znak graficzny marki. Pojawiły się też estetyczne opakowania i katalogi. Firma zaprojektowała intuicyjną stronę internetową, która pozwala klientom dopasować produkt do własnych potrzeb. – Dofinansowanie dało nam znacznie więcej, niż się spodziewaliśmy. To była szansa na rozwój kompetencji, wprowadzenie nowoczesnych procesów i otworzenie się na nowe rynki – wyjaśnia Dominika Szuba.

Własna marka

Dla firmy Elan, która dotąd działała głównie jako podwykonawca, to znacząca zmiana. – Teraz mamy własny, autorski produkt i markę Stela. Ulepszone wzornictwo dało nam szansę na rozwój. Pozwoliło udoskonalić marketing i uruchomić własny sklep internetowy. To pierwszy krok w stronę niezależności – podsumowuje Dominika Szuba.



Na realizację projektu firma Elan otrzymała 2 mln zł z programu Fundusze Europejskie dla Polski Wschodniej.

CO NAM DAJE KPO?

SPRAWDŹCIE, JAK PRZYSPIESZAMY POLSKĘ

W podcaście **RMF ON** znajdziecie wszystko, co warto wiedzieć o **Krajowym Planie Odbudowy!**

- Czym właściwie jest?
- Jakie przynosi nam **korzyści**?
- Jak **zmienia** nasze otoczenie?



Śmieci?

Nie, dziękuję

Zdarza Ci się kupować kawę w drodze do pracy? Wypijasz ją, a po kilku minutach kubek ląduje w koszu. Czy wiesz, że może być on wykonany z mieszanki papieru i plastiku, którą trudno poddać recyklingowi? Od tej chwili staje się więc ekologicznym problemem.

Tekst: Piotr Sawczuk

Jednorazowe opakowania zanieczyszczają środowisko, a ich produkcja wpływa na zwiększenie emisji gazów cieplarnianych. Co można zrobić, by ograniczyć ich ilość? Przede wszystkim musimy zmienić przyzwyczajenia. Starać się zrezygnować z takich opakowań w naszym codziennym życiu. Istotne są też działania dużych firm, które wprowadzają je na rynek.

Jak laboratorium

Wyspa Bornholm uchodzi za wzór odpowiedzialności ekologicznej. Do 2032 roku wszystkie odpady, które tu powstają, mają być poddane recyklingowi albo użyte powtórnie. W strategię tę wpisuje się projekt dofinansowany z programu Interreg Południowy Bałtyk. Na czym on polega? Samorząd i firmy z Bornholmu, we współpracy z polskimi i duńskimi naukowcami, sprawdzają, co może zastąpić jednorazowe plastikowe opakowania żywności.



Fot. Shutterstock

W testowaniu różnych opcji uczestniczą mieszkańcy i dwie duże sieci handlowe z obu krajów. Koordynatorem projektu jest duńska firma BOFA, która składa i przetwarza odpady na wyspie. – Szukamy lepszych sposobów na recykling kartonów po napojach. Wprowadzamy też rozwiązania, które ograniczają użycie opakowań w handlu – mówi David Christensen, menadżer projektu w firmie BOFA.

Nowe praktyki

Jakie są efekty tych działań? W jednym ze sklepów w duńskim Rønne klienci mogą już wkładać zakupy do opakowań wielorazowych i kupować na wagę produkty suche – takie jak kasze czy orzechy. Podobne systemy wprowadzają też inne kraje, które biorą udział

w projekcie. W Toruniu testowano system zbiórki zużytych kubków po kawie. Dzięki nowej technologii odzysku odpadów można było wykorzystać ponownie ponad 80% materiału. Z odzyskanych surowców powstają tektura, ręczniki papierowe czy pojemniki na jajka. W Polsce trwają też badania nad recyklingiem opakowań plastikowych z wykorzystaniem larw chrząszcza mącznika młynarka. Z kolei inni partnerzy pracują nad dwoma prototypami nowych opakowań lub systemów zwrotnych. Naukowcy przygotowali instrukcję dla firm i miast, jak mądrze gospodarować odpadami. W ten sposób doświadczenia z prac projektu mogą być przeniesione do kolejnych sklepów w Danii, Polsce, Szwecji, na Litwie i w innych krajach.

Ważny cel

Dzięki Funduszom Europejskim możliwe są kosztowne badania, testowanie innowacyjnych technologii i nawiązywanie międzynarodowych partnerstw. Taka współpraca ma ogromną wartość. Problem gospodarki

odpadami jest przecież kluczowy dla przyszłości całej Europy, w tym naszego kraju. – Polska znajduje się w czołówce państw europejskich, które wytwarzają dużą ilość odpadów. Wskaźnik recyklingu odpadów opakowaniowych z tworzyw sztucznych jest u nas na poziomie 30-40%, a to wciąż za mało – tłumaczy prof. Adam Cenian z Instytutu Maszyn Przepływowych Polskiej Akademii Nauk.

Doświadczenia zebrane w projekcie mogą być drogowskazem dla innych firm handlowych.



Projekt „Retail ReLooped” prowadzi firma BOFA (Dania, Bornholm). Partnerami są Instytut Maszyn Przepływowych – Polska Akademia Nauk (Polska), Uniwersytet w Kłajpedzie (Litwa) i Sustainable Business Hub Scandinavia AB (Szwecja). Dofinansowanie z programu Interreg Południowy Bałtyk: ponad 1,7 mln euro.



Zaobserwuj
Fundusze Europejskie
w mediach społecznościowych



— Pożycz i pomagaj

Prowadzisz spółdzielnię socjalną, przedsiębiorstwo społeczne lub fundację? Masz pomysł, jak zmieniać świat na lepsze, ale brakuje ci pieniędzy? Postaraj się o pożyczkę dla podmiotów ekonomii społecznej (PES)!

Tekst: Piotr Sawczuk

Ekonomia społeczna łączy prowadzenie działalności z troską o tych, którzy potrzebują wsparcia. Tu liczy się człowiek, nie tylko wynik finansowy. PES-y pomagają osobom zagrożonym wykluczeniem społecznym. Dają im szansę na pracę i świadczą usługi ważne dla lokalnych społeczności.

– Główne cele ekonomii społecznej to m.in. reintegracja społeczna i zawodowa. Oznacza to wsparcie dla tych, którzy doświadczają trudności życiowych. Na przykład dla osób z niepełnosprawnością czy w kryzysie bezdomności. To także tworzenie miejsc pracy dla ludzi, którym trudno odnaleźć się na otwartym rynku. Oferowanie pomocy tam, gdzie jest ona potrzebna – mówi Katarzyna Pawłowska z Banku Gospodarstwa Krajowego (BGK), który od ponad 10 lat wspiera rozwój tego obszaru.

Nowe zasady, większe korzyści

Pomoc banku polega przede wszystkim na udzielaniu PES-om atrakcyjnych pożyczek. Pieniądze można przeznaczyć na to, co najważniejsze: bieżące wydatki, zakup

wyposażenia czy wynagrodzenia dla pracowników. Teraz bank udziela pożyczek na jeszcze lepszych warunkach!

Co się zmieniło?

- Pożyczki są dostępne już z oprocentowaniem 0,25% (wcześniej było dużo wyższe).
- Można umorzyć nawet do 40% wartości pożyczki (wcześniej było to 25%).
Na przykład każde nowe miejsce pracy to nawet 50 tys. zł mniej do spłaty!

Dwie ścieżki

W ofercie banku znajdziemy dwa rodzaje pożyczek, które łatwo dopasować do etapu rozwoju firmy.

- Pożyczka na start – gdy działasz krócej niż rok. Kwota do 100 tys. zł (możesz wziąć dwie pożyczki – razem 200 tys. zł). Świetna na rozpoczęcie działalności społecznej.
- Pożyczka na rozwój – jeśli działasz powyżej roku. Kwota do 500 tys. zł (możesz wziąć dwie pożyczki – w sumie do 1 mln zł). Idealna na rozszerzenie działalności, zakup nowego sprzętu czy wprowadzenie innowacji.



Jak złożyć wniosek?

Bank maksymalnie uprościł proces, aby można było skupić się na tym, co najważniejsze. Wnioski składa się bezpośrednio w instytucjach, które współpracują z BGK. Ich pełna lista znajduje się na stronach [pożyczki na rozwój](#) i [pożyczki na start](#).



Pieniądze na pożyczki dla PES pochodzą z programu Fundusze Europejskie dla Rozwoju Społecznego.



Stowarzyszenie Razem z Radomia pomaga osobom z niepełnosprawnościami i ich bliskim. Może to robić m.in. dzięki specjalnej pożyczce dla PES.

— Muzyczne skarby w sieci

Już po kilku kliknięciach przenoszą nas do świata dźwięków i niezapomnianych wrażeń. O czym mowa? O nutowym rękopisie, starym afiszu czy nagraniu. Kiedy trafiają do internetu, zaczynają nowe życie. Z takich materiałów chętnie korzystają artyści i badacze, ale nie tylko. Bo dostęp do nich mogą mieć wszyscy miłośnicy muzyki.

Tekst: Marta Borowska

Wirtualnych platform, na których możemy korzystać z książek, fotografii czy filmów, wciąż przybywa. Wystarczy wymienić bibliotekę POLONA, Narodowe Archiwum Cyfrowe czy Ninatekę. Dla melomanów prawdziwą gratką jest portal Polska Biblioteka Muzyczna (PBM), na którym znajdziemy zbiory Polskiego Wydawnictwa Muzycznego (PWM). Od lat przenosi ono swoje zasoby do sieci. Do tej pory wprowadziło do biblioteki online aż 29 tys. dzieł. Teraz, wspólnie ze Związkiem Kompozytorów Polskich, uzupełni ją o kolejne 6 tys. obiektów.

Bogata biblioteka

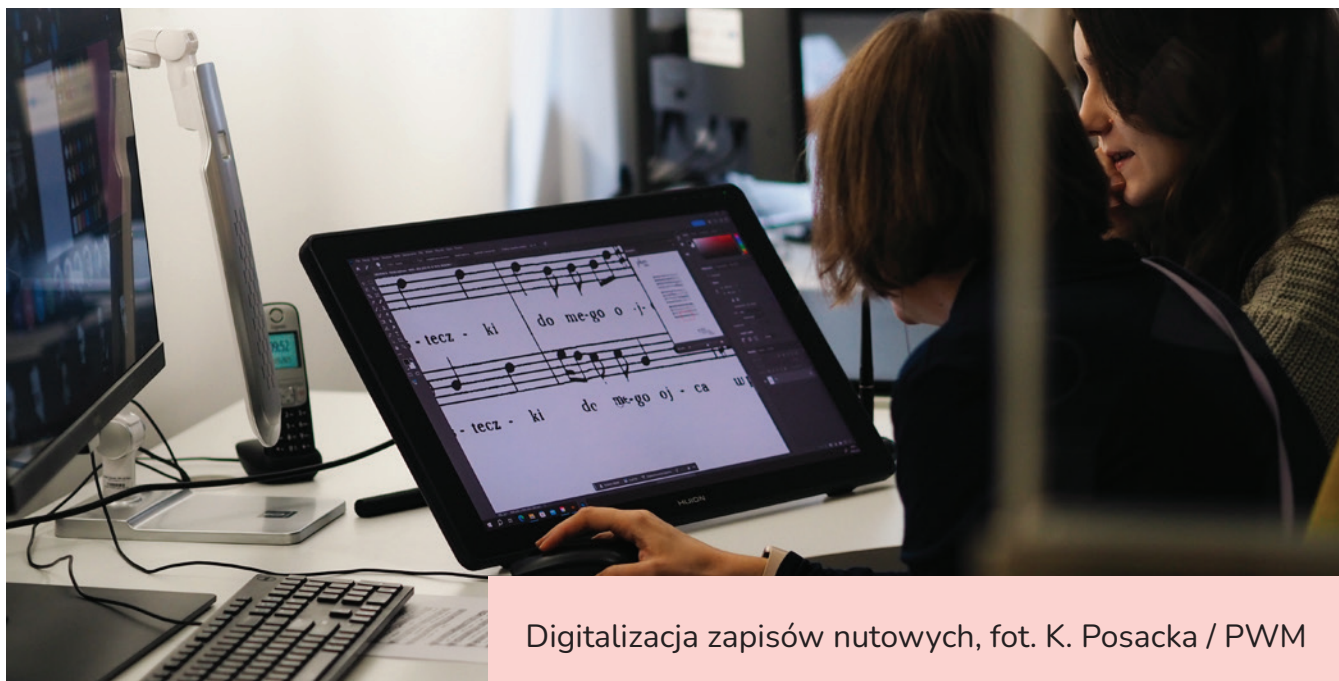
Co możemy tu znaleźć? Przede wszystkim zapisy nutowe polskich i światowych dzieł muzycznych z różnych epok. Skorzystamy również z ikonoteki z cyfrowymi wersjami grafik i zdjęć ze zbiorów PWM. Jest też elektroniczna wersja Encyklopedii Muzycznej. Edycja drukowana liczy aż 12 tomów! W najbliższym czasie biblioteka online powiększy się o artykuły

z „Ruchu Muzycznego” – najstarszego i najważniejszego polskiego czasopisma poświęconego muzyce poważnej. Natomiast dzięki współpracy ze Związkiem Kompozytorów Polskich pojawią się w niej m.in. cyfrowe materiały związane z Międzynarodowym Festiwałem Muzyki Współczesnej „Warszawska Jesień”.

– Będą to unikatowe nagrania koncertowe, a także artykuły i biuletyny związane z tym wydarzeniem. Dotąd nie były one dostępne w przestrzeni cyfrowej – tłumaczy Katarzyna Posacka, redaktor portalu PBM.

Wielu odbiorców

Zbiory Polskiej Biblioteki Muzycznej otwarte są dla wszystkich. Jednak pełny dostęp otrzymasz po zalogowaniu do portalu. Korzystają z niego głównie filharmonie, orkiestry, chóry, nauczyciele oraz uczniowie szkół i akademii muzycznych. – W najbliższym czasie planujemy stworzyć kreator lekcji PBM. Za jego pomocą nauczyciele będą mogli opracowywać ciekawe prezentacje przy użyciu naszych zbiorów, które wykorzystają potem podczas zajęć – dodaje Katarzyna Posacka.



Digitalizacja zapisów nutowych, fot. K. Posacka / PWM

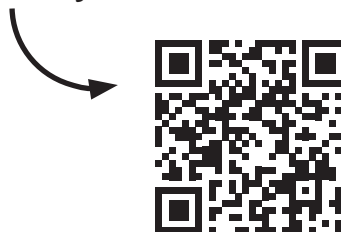
Ale już dziś biblioteka nie może narzekać na brak zainteresowania. Zaglądają do niej miłośnicy muzyki z całego świata. W odnalezieniu właściwych zbiorów pomagają im angielskie tłumaczenia. Dzięki wersji cyfrowej muzyka dociera tam, gdzie kończą się mury archiwów – do każdego, kto ma czas, ekran i dostęp do sieci.

Archiwizacja i zabezpieczenie zasobów, fot. K. Posacka / PWM



Chcesz poznać skarby
Polskiej Biblioteki Muzycznej?

Zeskanuj kod!



Polskie Wydawnictwo Muzyczne otrzymało ponad 25,1 mln zł z programu Fundusze Europejskie na Rozwój Cyfrowy. Dzięki temu realizuje projekt „Digitalizacja i udostępnianie cyfrowych zasobów Polskiego Wydawnictwa Muzycznego oraz Związku Kompozytorów Polskich”. Partner projektu: Związek Kompozytorów Polskich.

Prosto znaczy lepiej



Tę zasadę wyznajemy już od 15 lat! Bo właśnie tyle mija od momentu, gdy w naszym ministerstwie zaczęliśmy upraszczać teksty o Funduszach Europejskich. Z czasem idea przystępnej komunikacji zagościła w innych instytucjach. Ten ważny jubileusz świętowaliśmy na VII Forum Prostego Języka. Była to okazja, by powspominać dawne czasy, porozmawiać o osiągnięciach i pomyśleć o przyszłości. Emocji nie brakowało!

Przez 15 lat dużo się wydarzyło. Są urzędy, w których prosty język ma się dobrze. Ciągłe jednak uważam, że od rewolucji ważniejsze są edukacja i ewolucja. Sami musimy być przekonani do tego, że prosty język jest potrzebny nam i naszym odbiorcom – mówiła Anita Noskowska-Piątkowska, Szefowa Służby Cywilnej.



Profesor Tomasz Piekot wspominał, jak w ciągu tych lat zmieniały się teksty o Funduszach Europejskich. Kiedyś zdania potrafiły mieć nawet sto wyrazów! Dziś wiemy, że wystarczy dwadzieścia lub nawet mniej.

Paulina Mikuła, popularyzatorka wiedzy o języku polskim, zwróciła uwagę, że dziś codziennie zalewa nas ogrom informacji. Nic dziwnego, że trudniej nam skupić się na dłuższych tekstach. W takich momentach prosty język naprawdę pomaga.





Język inkluzywny – taki, który włącza – gwarantuje osobom z niepełnosprawnościami dostęp do informacji i większą niezależność. Mówiła o tym Monika Zima-Parjaszewska z Polskiego Stowarzyszenia na rzecz Osób z Niepełnosprawnością Inteluktualną.

Justyna Białowąs opowiedziała, jak wprowadza prosty język w PKO Banku Polskim.



Justyna Zandberg-Malec, Katarzyna Waszkiewicz, Karol Perkowski i Tomasz Zalewski rozmawiali o legal design i języku, jakim posługują się prawnicy. Jego upraszczanie wymaga odwagi i wiedzy. Chodzi przecież o to, by nie stracić sensu przekazu.

„Deklarację prostego języka” podpisali przedstawiciele 12 instytucji: Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej, Agencji Wywiadu, Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów, Urzędu Transportu Kolejowego, Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach, Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Poznaniu, Urzędu Miasta Opola, Urzędu Miasta Siemianowice Śląskie, Instytutu Badań Edukacyjnych – Państwowego Instytutu Badawczego, Krajowego Instytutu Dostępności dla Osób



z Niepełnosprawnościami, Akademii Leona Koźmińskiego oraz Tarchomińskich Zakładów Farmaceutycznych Polfa S.A.

Klikaj bez strachu

Realizacja e-recepty, przelewy bankowe, planowanie podróży pociągiem. Gdy obsługa komputera czy smartfona sprawia nam problemy, załatwienie różnych codziennych spraw staje się wyzwaniem. Jak opanować te czynności krok po kroku?



Mateusz Wiosna, certyfikowany edukator KRC, prowadzi zajęcia w Klubie Rozwoju Cyfrowego w Łodzi

Tekst: Marta Borowska

Młodzi ludzie korzystają z internetu codziennie i jest to dla nich zupełnie naturalne. Jednak nie każdy z nas dorastał w świecie nowoczesnych technologii. Dlatego wielu dorosłych nie potrafi sprawnie obsługiwać urządzeń cyfrowych. Jak to zmienić? Pomóc mogą szkolenia w Klubach Rozwoju Cyfrowego (KRC).

Przydatne na co dzień

Takie szkolenia to przede wszystkim praktyka. Nauka czynności, które przydają się

każdego dnia. Ich uczestnicy dowiadują się, jak instalować przydatne aplikacje i z nich korzystać. Podczas zajęć uczą się też dostosowywać ustawienia komputera czy smartfona do swoich potrzeb, porządkować pliki i zdjęcia, a także obsługiwać pocztę elektroniczną i komunikatory. Ćwiczą korzystanie z e-recept, e-rejestracji do przychodni czy płatności online. – Przestałam się bać, że coś zepsuję. Umiem sama sprawdzić wynik badania na Internetowym Koncie Pacjenta i napisać wiadomość do wnuczki – cieszy się pani Halina, uczestniczka zajęć.



Gdzie odbywają się spotkania?

Pierwsze, pilotażowe Kluby działają już w wybranych gminach. Powstały w bibliotekach, domach kultury i szkołach. Uczestnikom kursów oferują materiały szkoleniowe, ale przede wszystkim wiedzę edukatorów. To właśnie oni w przyjaznej atmosferze tłumaczą problematyczne zagadnienia. Uczą też, jak być bezpiecznym w internecie.

W tym roku ruszyło 40 Klubów. To test, który pozwoli sprawdzić ich działanie w różnych warunkach: w miastach, miasteczkach i na terenach wiejskich. Docelowo Kluby mają objąć wsparciem jak największą liczbę gmin i oferować cykliczne zajęcia według stałego harmonogramu. Wszystko po to, aby każdy dorosły mógł

nabyć lub rozwinąć umiejętności cyfrowe w wygodnym dla siebie tempie.

Więcej pewności, mniej stresu

Jakie korzyści dają szkolenia? Przede wszystkim zwiększają samodzielność. Osoby, które je ukończyły, bezpiecznie korzystają z sieci, nie muszą stać w kolejkach w urzędach i mogą liczyć na więcej wirtualnych kontaktów z bliskimi. Kluby dają też poczucie sprawczości i większą pewność w świecie aplikacji, haseł i aktualizacji. – Płacę spokojnie kartą w sieci i nie daję się nabrać na podejrzane SMS-y – tłumaczy pan Marek, który trafił do Klubu z polecenia sąsiadki.

Bo kiedy nowe umiejętności wejdą w nawyk, technologia przestaje być wrogiem i po prostu pomaga w codziennym życiu.



40 gmin w Polsce otrzymało dotacje z programu Fundusze Europejskie dla Rozwoju Społecznego na utworzenie Klubów Rozwoju Cyfrowego w fazie pilotażu. Łączna wartość dofinansowania to prawie 18 mln zł.

— AI w szkolnej ławce

Sztuczna inteligencja (AI) to już nie science fiction. To nasza codzienność, a co ważniejsze – przyszłość naszych dzieci. Młodzież sprawnie posługuje się już AI – używa jej do nauki, odrabiania zadań i w wolnym czasie.

A nauczyciele muszą dotrzymać młodym ludziom kroku.



Tekst: Piotr Sawczuk

Co dziesiąty nastolatek korzysta z AI każdego dnia. W przypadku pedagogów sytuacja wygląda już inaczej. – Przepaść między uczniami a kadrą jest ogromna. Prawie 3/4 nauczycieli i nauczycielek nie wykorzystuje tego narzędzia, a bardzo ułatwiłoby im ono pracę – zauważa Anna Kowalik-Mizgalska, prezeska Zarządu Fundacji Orange.

Cyfrowy asystent

Projekt „Lekcja: AI” powstał po to, by tę lukę wypełnić. Cykl szkoleń ma pomóc nauczycielom zdobyć praktyczne umiejętności. Niezależnie od tego, czy uczą chemii, historii czy języka polskiego. Będą potrafili wykorzystać sztuczną inteligencję do przygotowania materiałów, analizy danych, a nawet ułożenia scenariusza lekcji.

Nauczyciele dowiedzą się także, jakie zagrożenia wiążą się z AI i jak korzystać z niej

odpowiedzialnie. Dzięki temu będą mogli lepiej wspierać młodzież w cyfrowym świecie. Pokażą zarówno korzyści, jak i pułapki nowych technologii.

Nie tylko dla początkujących

Szkolenia są bezpłatne i skierowane do nauczycieli szkół podstawowych i ponadpodstawowych z całej Polski, w tym również szkół branżowych i techników. Co ważne, program jest zróżnicowany i dostosowany do wiedzy każdego pedagoga.

Do czerwca 2027 roku ze szkoleń będzie mogło skorzystać łącznie ponad 11 tysięcy nauczycieli i nauczycielek.

Zapisy na stronie: www.lekcjaai.pl.



Projekt „Lekcja: AI” dostał ponad 9 mln zł dofinansowania z programu Fundusze Europejskie dla Rozwoju Społecznego 2021–2027.

Fot. materiały prasowe Fundacji Orange

— Zmieniaj sieć na lepsze

Klikasz. Przewijasz. Bez problemu załatwiasz sprawę. Jednak nie wszyscy mogą tak swobodnie poruszać się w internecie. Dla wielu osób z niepełnosprawnościami to wciąż przestrzeń pełna barier.



Szkolenia z dostępności cyfrowej, fot. Certes

Tekst: Piotr Sawczuk

Gdy ktoś nie widzi lub nie jest w stanie korzystać z myszki, obsługa nawet najprostszej strony internetowej jest trudna. Przeszkody w sieci znikną, jeśli zadamy o dostępność cyfrową dla każdego. Jak? Tego dowiedzą się uczestnicy szkoleń, które przygotowało Ministerstwo Cyfryzacji we współpracy z firmą Certes. Do 2028 roku skorzysta z nich aż 2,2 tys. zainteresowanych. Do tej pory zrobiło to już ponad 500 osób.

Liczą się efekty!

Obecnie do wyboru jest pięć programów kursów. Ich uczestnicy uczą się, jak projektować strony internetowe i aplikacje mobilne, z których może skorzystać każdy – bez względu na stopień sprawności. Dowiadują się też, w jaki sposób sprawdzać istniejące serwisy i dokumenty cyfrowe i zmieniać je tak,

by żaden użytkownik nie czuł się wykluczony. Zdobywają umiejętności, które liczą się na rynku pracy. A przy okazji mają poczucie, że robią coś ważnego.

Łatwy dostęp

Kto może zapisać się na kurs? Osoby pracujące w urzędach, organizacjach pozarządowych oraz wszyscy, którzy ukończyli szkołę ponadpodstawową. Najpierw trzeba zarejestrować się na Platformie Szkoły Dostępności Cyfrowej (dc.certes.pl). Kursy są stacjonarne i bezpłatne. Informację o tym, kiedy i gdzie się odbywają, można znaleźć na [stronie projektu](#).



Ministerstwo Cyfryzacji na projekt „Systemowe kształcenie specjalistów i specjalistek ds. dostępności cyfrowej” otrzymało ponad 48 mln zł z programu Fundusze Europejskie dla Rozwoju Społecznego 2021-2027.

— Asystent robot

Do polskich szpitali trafi aż 28 robotów medycznych. To największa taka inwestycja w historii! Pozwoli ona naszej medycynie dołączyć do światowej czołówki.



Szkolenie lekarzy z obsługi robota Da Vinci, fot. USK Lublin

Tekst: Arkadiusz Kaczanowski

Roboty medyczne zmieniają oblicze współczesnej chirurgii. Składają się z ramion operacyjnych, kamer 3D i konsoli sterującej. Ich „ręce” poruszają się z większą precyzją niż ludzka dłoń. Nie drżą nawet w stresujących sytuacjach i łatwo trafiają do słabo widocznych miejsc. W polskich placówkach działają dziś dwa takie systemy: Hugo RAS i Da Vinci.

Dla lekarza i pacjenta

Da Vinci to prawdziwy weteran. Pomógł już w ponad 14 mln operacji na całym świecie. Hugo to z kolei nowsze rozwiązanie, cenione za modułową budowę, dzięki której łatwo dopasować urządzenie nawet do mniejszych sal operacyjnych. Oba systemy gwarantują lekarzom ten sam, bardzo wysoki standard pracy. Roboty chirurgiczne to także ogromna

korzyść dla pacjentów. Cięcia wykonane przy ich użyciu są mniejsze, spada też ryzyko powikłań. Po operacji można szybciej wrócić do domu. Musimy jednak pamiętać: robot nie zastępuje lekarza – to narzędzie w jego rękach. Dzięki niemu chirurg może pracować pewniej i dokładniej.

Hugo w Polsce

Jako pierwszy w naszym kraju wprowadził go Wojewódzki Szpital Specjalistyczny nr 2 w Jastrzębiu-Zdroju. Urządzenie działa tam już od roku. Do października lekarze wykonali 128 operacji, choć planowano 120. Liczba ta wciąż rośnie, co najlepiej pokazuje, jak potrzebna była ta inwestycja.

Z systemu Hugo korzystają także specjaliści z Narodowego Instytutu Onkologii w Krakowie. Pierwszy zabieg wykonali 22 października, a 72-letni pan Zbigniew, operowany za pomocą robota, szybko wrócił do formy. – Możemy ostrożnie powiedzieć, że w ciągu najbliższych 18 miesięcy będziemy wykonywać jedną procedurę dziennie z wykorzystaniem Hugo RAS. Liczba zabiegów będzie rosła z czasem, ponieważ kolejne zespoły medyczne szpitala będą szkolić się do pracy z nowym urządzeniem – wyjaśnia Małgorzata Rygiel, rzecznik prasowa Instytutu.

Da Vinci do pomocy

Do polskich szpitali trafiają też nowe roboty Da Vinci. Jednego z nich, wartego 12,7 mln zł,



Zabieg z wykorzystaniem Hugo RAS, fot. WSS Jastrzębie-Zdrój

kupił Uniwersytecki Szpital Kliniczny nr 1 w Lublinie. Urządzenie najnowszej generacji działa tam od sierpnia i już wspiera lekarzy w leczeniu pacjentów. Eksperti szpitala szacują, że za jego pomocą będzie wykonywanych ponad 200 operacji rocznie w trzech różnych klinikach.

Nie tylko duże miasta

Z nowych urządzeń będą korzystały również szpitale w Tarnowie, Puszczkowie, Cieszynie, Elblągu, Włocławku, Mielcu, Bielsku-Białej, Łomży, Kolbuszowej i Zamościu. Dzięki temu chirurgia na światowym poziomie nie będzie już tylko domeną dużych ośrodków. Roboty to przyszłość medycyny, a ich rola w leczeniu pacjentów rośnie z każdym rokiem.



System ochrony zdrowia otrzymał ok. 18 mld zł z Krajowego Planu Odbudowy. Część tych pieniędzy trafiła do szpitali. Przeznaczono ją m.in. na zakup nowoczesnego sprzętu medycznego.

— Świat bez zakłóceń

Smartfon w kieszeni, głośniki w salonie, elektroniczne sprzęty w kuchni – gdy ich używamy, wysyłają niewidzialne fale. Jak to możliwe, że nie zakłócają się nawzajem? I dlaczego to takie ważne? Na ten temat rozmawiamy z dr. inż. Zbigniewem Jóskiewiczem z Politechniki Wrocławskiej, kierownikiem projektu EMC-LabNet.



Dr Zbigniew Jóskiewicz

Rozmawiał: Piotr Sawczuk

Każdy z nas słyszał o falach elektromagnetycznych na lekcjach fizyki. Dlaczego to zjawisko jest tak interesujące, że zajmują się nim naukowcy?

Zbigniew Jóskiewicz: Nasz projekt dotyczy kompatybilności elektromagnetycznej (EMC). Mam tu na myśli zasady i normy techniczne, dzięki którym wszystkie urządzenia elektroniczne i elektryczne w naszym otoczeniu działają poprawnie i nie przeszkadzają sobie nawzajem. Każde z nich wysyła niewidzialne zakłócenia elektromagnetyczne i jednocześnie jest na nie podatne. EMC to gwarancja, że

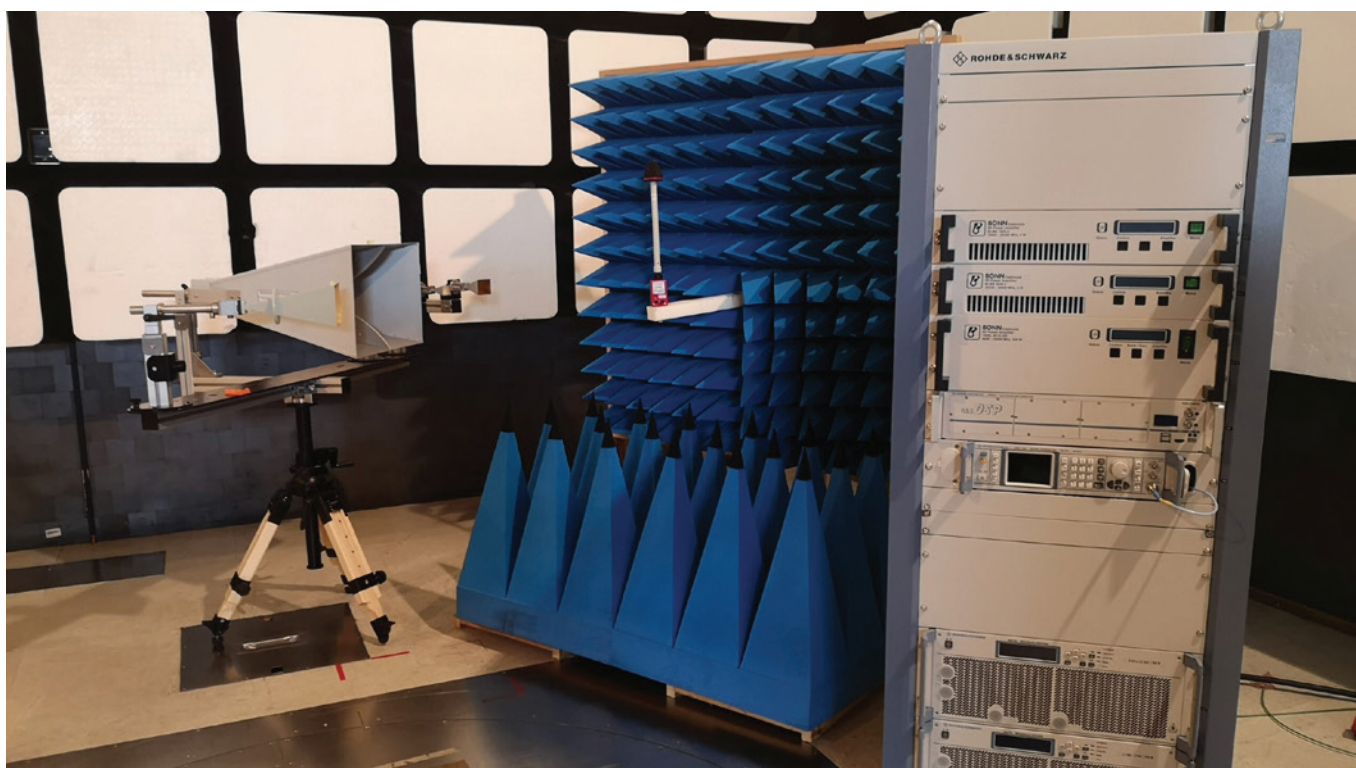
pralka nie zakłóci odbioru radia u sąsiada, a telefon nie wpłynie na aparaturę medyczną w szpitalu. Dzięki EMC możemy bezpiecznie używać technologii i mieć do niej zaufanie.

Na mapie polskich badań nad EMC można wskazać kilka silnych ośrodków.

Tak, ale były dotąd rozproszone. Zajmowały się badaniami np. dla wojska, dla urządzeń domowych czy ochrony odgromowej. Potrzebna była kompletna baza badawcza na skalę europejską. I taka właśnie powstała, gdy swoje siły połączyły Politechnika Wrocławska, Politechnika Białostocka, Politechnika Rzeszowska, Wojskowa Akademia Techniczna w Warszawie i Centrum Techniki Morskiej w Gdyni. Stworzyły one sieć EMC-LabNet – infrastrukturę, której żadna z tych jednostek nie mogłaby zbudować samodzielnie. To pozwala Polsce lepiej testować najbardziej innowacyjny sprzęt elektroniczny.

Jak w praktyce wyglądają takie testy? Jakie zjawiska badacie?

Przykładowo na Politechnice Białostockiej powstało unikatowe na świecie



W Wojskowej Akademii Technicznej można zmierzyć odporność urządzeń na zaburzenia promieniowania, fot. materiały prasowe EMC-LabNet

stanowisko z potężnym generatorem prądu. Jest on w stanie wytworzyć sztuczny piorun o bardzo dużym prądzie (do 200 tys. amperów). Naukowcy sprawdzają, jak takie wyładowanie wpływa na realne obiekty: konstrukcje stalowe, instalacje odgromowe, magazyny energii, a nawet stacje ładowania samochodów elektrycznych. Te testy są kluczowe, byśmy mogli projektować bardziej skuteczne zabezpieczenia odgromowe i przeciwprzepięciowe, które zwiększą bezpieczeństwo naszych domów i samochodów.



Projekt EMC-LabNet otrzymał 42,6 mln zł z Programu Inteligentny Rozwój 2014-2020.

Tak silny piorun to sytuacja wyjątkowa. Ale przecież badania EMC i ich wyniki wpływają też na codzienne życie każdego z nas.

Pozwalają nam na pełną swobodę i bezpieczne korzystanie z elektroniki. Możemy bez problemu używać smartfonów w nowoczesnym, naszpikowanym czujnikami samochodzie. Nie musimy wyłączać telefonów w szpitalu z obawy, że zakłócą działanie aparatury podtrzymującej życie. Samoloty mogą bezpiecznie latać podczas burzy, ponieważ ich systemy kierowania lotem zostały wcześniej sprawdzone pod kątem odporności na pioruny i sygnały radarów. Jeśli urządzenia w naszym otoczeniu działają niezawodnie, to właśnie zasługa badań EMC i spełnienia rygorystycznych norm.



Badania na Politechnice Wrocławskiej,
fot. materiały prasowe EMC-LabNet

Państwa działania związane są także z bezpieczeństwem danych, czyli z tak aktualnym tematem cyberbezpieczeństwa.

Urządzenia elektroniczne, w tym komputery i telefony, podczas przetwarzania danych emitują niewielkie promieniowanie elektromagnetyczne. Jeśli nie jest ono kontrolowane, może dojść do tzw. ulotu informacji elektromagnetycznej. Oznacza to, że za pomocą specjalnych technik można zdalnie, w pewnej odległości odtworzyć np. dane wyświetlane na monitorze lub przesyłane kablem HDMI. Wojskowa Akademia Techniczna pracuje nad tym, by projektować urządzenia „ciche elektromagnetycznie”. Naukowcy tworzą metody zabezpieczania, które uniemożliwiają taki „podstuch elektromagnetyczny” i chronią poufne dane nie tylko w wojsku, lecz także w bankowości czy administracji.

Czy Państwa projekt przekłada się jakoś na rozwój krajowego przemysłu elektronicznego?

Tak, EMC-LabNet daje polskim firmom możliwość testowania i certyfikacji swoich produktów w kraju. Nie muszą już wysyłać ich w tym celu do Niemiec czy Francji. To duża oszczędność i impuls do rozwoju. Dzięki światowej klasy infrastrukturze polska nauka plasuje się w tej dziedzinie w europejskiej czołówce. Uczestniczymy w międzynarodowych projektach – np. z NATO. Umacnia to wizerunek Polski jako kraju, który nie tylko dogania, lecz także współtworzy globalne standardy technologiczne.

Wspomniał Pan o strategicznym znaczeniu sieci EMC-LabNet. Przy tym zagadnieniu warto może wspomnieć o nowej hali laboratoryjnej w Gdyni.

Centrum Techniki Morskiej w Gdyni zbudowało halę specjalnie do testowania urządzeń morskich – zarówno dla floty handlowej, jak i Marynarki Wojennej. Jest to jedyny taki ośrodek w Polsce, który umożliwia badania w zakresie bardzo niskich częstotliwości (jak 60 Hz powszechnie stosowane na statkach). Dzięki temu systemy nawigacyjne, łączności i inne urządzenia morskie mogą być testowane na niezawodność działania w trudnych warunkach morskich. A to bezpośrednio przekłada się na większe bezpieczeństwo statków.

Dziękuję za rozmowę.

— Liczy się czas!

Kiedy żywioł nie ustępuje, a działania ratownicze trwają godzinami, liczą się niezawodność i współpraca. W dymie czy hałasie każdy gest musi być precyzyjny, a każda komenda słyszana od razu. Nowy sprzęt, dodatkowe szkolenia i lepsza łączność pozwalają strażakom działać szybciej i skuteczniej. Nie byłoby to możliwe bez wsparcia z Funduszy Europejskich.



Tekst: Marta Borowska

Nie każda interwencja strażaków kończy się po kilkudziesięciu minutach. Bywa, że ratownicy walczą z żywiołem przez wiele godzin, a czasem dni. Dlatego tak ważne jest zapewnienie im nowoczesnych wozów

i sprzętu gaśniczego, a także odpowiednio dobrane szkolenia. Dzięki nim strażacy szybciej docierają do poszkodowanych, sprawniej koordynują działania wielu służb i są lepiej chronieni przed nadmiernym zmęczeniem.



W dobie zmian

W Polsce stale wzrasta liczba i skala katastrof naturalnych oraz tzw. katastrof technologicznych. Te ostatnie wywołane są przede wszystkim awariami instalacji, zniszczeniem budynków czy błędem ludzkim. Komenda Główna Państwowej Straży Pożarnej (KG PSP) realizuje projekty, które pomagają strażakom. Szczególnie podczas długich akcji ratowniczych, np. w trakcie pożarów lasów czy dużych magazynów, powodzi, katastrof budowlanych oraz poszukiwań pod wodą. Dziś dochodzą do tego także wyzwania, jakie stawiają przed ratownikami nowe technologie. Mowa tu m.in. o pożarach aut elektrycznych czy instalacji fotowoltaicznych.

Nowy sprzęt i szkolenia

Codzienną pracę i ćwiczenia ułatwia strażakom sprzęt, który mogą kupić dzięki unijnemu dofinansowaniu z programu Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko. Już wkrótce do wybranych jednostek PSP w całym kraju trafią nowe pojazdy i specjalistyczne maszyny, takie jak np. roboty gaśnicze. Strażacy dostaną też symulatory i trenażery, dzięki którym mogą ćwiczyć w realistycznych warunkach. A nowy sprzęt komputerowy posłuży do analizy zagrożeń. Łącznie będą to 284 różne jednostki sprzętowe niezbędne do pracy ratowników. Projekt zakłada także zmiany w bazach szkoleniowych. Trafi do nich nowy sprzęt do ćwiczeń w zakresie ratowania życia i zdrowia poszkodowanych.

Nowe wyposażenie zwiększy bezpieczeństwo ćwiczących. Ujednolici też poziom nauczania w całym kraju i ułatwi ocenę postępów w zdobywaniu wiedzy. Wpłynie to na poprawę koordynacji działań i usprawni współpracę między jednostkami PSP podczas długotrwałych akcji ratowniczych. – Nowy sprzęt w jednostkach to kolejny krok w stronę przyszłości. Będziemy mogli szybciej podejmować decyzje i skuteczniej nieść pomoc. Wszyscy mieszkańcy Polski, jak też osoby przebywające na terenie naszego kraju, będą mogli czuć się

bezpieczniej – tłumaczy kpt. Wojciech Gralec z Wydziału Prasowego Biura Komendanta Głównego PSP.

Gotowi na służbie

Działać szybciej, skuteczniej i bezpieczniej – to cel wszystkich ratowników PSP. To nie tylko kwestia gotowości służb, lecz także budowania poczucia bezpieczeństwa każdego z nas. Takiego, które oparte jest na profesjonalizmie i nowoczesnych rozwiązaniach technicznych. To krok, który pozwala działać sprawnie również w najtrudniejszych warunkach.

Fot. mł. asp. Krzysztof Pisz / PSP



Państwowa Straż Pożarna zrealizowała projekt „Zwiększenie skuteczności prowadzenia długotrwałych akcji ratowniczych”. Dofinansowanie z Programu Infrastruktura i Środowisko 2014-2020 wynosiło blisko 185 mln zł. Obecnie PSP realizuje drugi etap tego projektu, a wsparcie z programu Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko to 264 mln zł.





Stacja Małopole, fot. PGE Dystrybucja Oddział Warszawa

— Światło, które nie zgaśnie



Trudno wyobrazić sobie dzisiaj życie bez prądu. W naszych domach zasila on lodówki, komputery czy ładowarki do telefonów. Energia jest też kluczowa dla gospodarki kraju – bez niej nie działałyby fabryki, szpitale czy transport. Stabilne dostawy energii są gwarancją nie tylko naszej wygody, lecz przede wszystkim bezpieczeństwa.

Tekst: Piotr Sawczuk

Na Mazowszu działa sieć energetyczna nowej generacji, która odpowiada wymogom współczesności. Jest mniej awaryjna i umożliwia rozwój ekologicznych rozwiązań. Do jej stworzenia PGE Dystrybucja Oddział Warszawa wykorzystało wiele zaawansowanych technologii.

Pod kontrolą

Mieszkańcy Mazowsza nie muszą obawiać się długich przerw w dostawach energii,

ponieważ sieć kontrolują nowoczesne systemy sterowania. Pozwalają na bieżąco śledzić jej pracę i szybko reagować na zakłócenia. Gdy pojawia się awaria, prąd może zostać automatycznie przekierowany inną drogą. Dzięki temu przerwy w jego dopływie są krótsze, a odbiorcy zyskują większy komfort i poczucie bezpieczeństwa.

Mniej strat

Nowatorskie technologie do zarządzania siecią to nie wszystko. Część starych linii napowietrznych, m.in. wzdłuż autostrady A2



i częściowo w pasie drogi S7, zastąpiono kablami ułożonymi pod ziemią. W ten sposób sieć jest mniej podatna na awarie spowodowane wichurami, oblodzeniami czy spadającymi gałęziami. PGE zbudowało też nowoczesną stację 110 kV Małopole. To nowoczesny węzeł energetyczny, w którym prąd wysokiego napięcia jest rozdzielany i kierowany dalej. Do mniejszych, lokalnych sieci rozprowadzają go tzw. magistrale kablowe – czyli podziemne linie przesyłowe, które działają jak energetyczne autostrady. Dzięki temu mieszkańcy wielu powiatów Mazowsza mogą liczyć na niezawodne dostawy prądu.

Przyszłość jest zielona

Nowa sieć tworzy też lepsze warunki dla ekologicznej energii. PGE Dystrybucja może przyłączać do systemu więcej odnawialnych źródeł – od paneli fotowoltaicznych po farmy wiatrowe. W praktyce oznacza to mniej zanieczyszczeń w powietrzu. Dzięki nowej sieci rozwija się także elektromobilność – system jest przygotowany do obsługi coraz większej liczby punktów ładowania samochodów elektrycznych.

Co więcej, łatwiej do niej podłączyć lokalne instalacje, np. panele na dachach czy małe farmy wiatrowe.

Nowe możliwości

Stabilne dostawy energii to również szansa dla całego regionu. Dzięki nim łatwiej przyciągnąć biznes, stworzyć nowe miejsca pracy i warunki do rozwoju firm. To szczególnie ważne dla gmin Mazowsza, w których przybywa inwestycji, np. Piaseczno czy Lesznowola. Na takim fundamencie można budować przyszłość – pewną, czystą i bezpieczną.



PGE Dystrybucja Oddział Warszawa dostało unijne dofinansowanie na projekt „Budowa i modernizacja inteligentnej sieci elektroenergetycznej na terenie działania Oddziału Warszawa PGE Dystrybucja”. Wysokość dotacji: ponad 52 mln zł. Program: Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko na lata 2021–2027.

Wirtualny wymiar sprawiedliwości

Musisz załatwić sprawę w sądzie? Pamiętaj, że nie zawsze trzeba stawić się tam osobiście. Niektóre rzeczy zrobisz online, bez stresu i stania w kolejkach.

Tekst: Piotr Sawczuk

Taką możliwość daje np. Elektroniczne Postępowanie Upominawcze (EPU). Już za chwilę będzie dostępna jego najnowsza wersja (EPU 3.0). To platforma internetowa, która ułatwia odzyskiwanie długów w sądzie. Cały proces, od złożenia pozwu aż po wydanie nakazu zapłaty, odbywa się elektronicznie. Wszystkie sprawy krajowe prowadzi specjalny e-sąd w Lublinie.

Do poprawy

Wcześniej funkcjonował starszy system EPU. Działał od roku 2010 i pozwalał na szybkie dochodzenie roszczeń pieniężnych całkowicie przez internet. Choć była to rewolucyjna usługa, użytkownicy, zwłaszcza profesjonalni pełnomocnicy, skarżyli się na problemy techniczne. System często się zawieszał i był mało czytelny. Wypełnianie formularzy stawało się żmudne i wymagało dogłębnej wiedzy prawniczej (np. przy obliczaniu odsetek). Stara platforma nie była też zintegrowana z innymi państwowymi bazami danych. Stąd pomysł, by ją udoskonalić.



Fot. Shutterstock

Nowa wersja ma być uruchomiona do końca 2025 roku. Będzie można wtedy korzystać z części ulepszeń. W połowie 2026 roku serwis ma już działać w pełni.

Prosta sprawa

System powstał z myślą o zwykłym obywatelu. Ma ułatwić życie osobom składającym pozew i odciążać sądy. Prawniczy żargon i skomplikowane formularze? Nic z tych rzeczy. Wszystko można załatwić z dowolnego miejsca i o każdej porze. Zgłoszenie sprawy, opłaty i podpisy odbywają się krok



Na projekt „Elektroniczne Postępowanie Upominawcze (EPU 3.0)” Ministerstwo Sprawiedliwości otrzymało 23,8 mln zł dofinansowania z programu Fundusze Europejskie na Rozwój Cyfrowy.

po kroku w jednym serwisie. To jak bankowość internetowa, tylko że dotyczy sprawiedliwości.

Dla kogo?

Z elektronicznego postępowania może skorzystać każdy, kto chce dochodzić spłaty długu na podstawie jasnych dowodów. To dokumenty, które jednoznacznie potwierdzają, że ktoś jest nam winny pieniądze, takie jak faktury, umowy czy wezwania do zapłaty. Systemu mogą używać zarówno duże firmy i prawnicy, jak i zwykli obywatele. Wystarczy założyć konto i wypełnić formularz online. Koniecznie też należy wskazać dowody,

że dług istnieje (np. numer i datę faktury). Na koniec opłacić sprawę i podpisać dokument elektronicznie.

Prostsze formalności

Automatyzacja i połączenie z państwowymi zasobami danych to nie tylko wygoda dla obywatela. To także odciążenie sądów. Dzięki temu, że system sam sprawdza dane i wykonuje rutynowe czynności, obsługa każdej sprawy wymaga mniej czasu i angażuje mniej personelu. Sąd działa szybciej i sprawniej. I na dodatek system jest dostępny dla wszystkich, niezależnie od miejsca zamieszkania.



Pytania do eksperta

O to, jak projekt usprawni pracę sądów i co oznacza dla obywateli, pytamy Annę Terpin z Sądu Apelacyjnego w Lublinie.

Jedną z najważniejszych nowości w EPU jest połączenie z innymi systemami resortowymi i publicznymi bazami danych. Jakie korzyści to przynosi?

Elektroniczne Postępowanie Upominawcze 3.0 będzie zintegrowane z wieloma systemami zewnętrznymi. Nawet z Centralną Bazą Danych Osób Pozbawionych Wolności.

Chcemy poprawić jakość danych i przyspieszyć postępowania. Dla użytkownika oznacza to, że np. po wpisaniu numeru identyfikacji podatkowej (NIP) czy numeru wpisu do Krajowego Rejestru Sądowego (KRS) – jednym kliknięciem myszy – uzupełni dane w formularzu. Dla sędziów i referendarzy zaś – że wszystkie sprawy, zanim trafią do ich referatów, będą już wstępnie sprawdzone i uporządkowane.

Czy Polacy chętnie korzystają z tego systemu?

Mamy obecnie ponad 350 tys. użytkowników. W 2020 roku było ich o połowę mniej. Oznacza to, że popularność EPU rośnie. Myślę, że po wprowadzeniu nowego systemu użytkowników jeszcze przybędzie. Rocznie do EPU wpływają niemal 2 mln spraw, co stanowi około 13% nowych spraw w sądach powszechnych.

Spokojnie, to tylko stłuczka!

Sytuacja, której nikt nie chce, a jednak często zdarza się na drogach. Stłuczce zawsze towarzyszą nerwy. Często też chaos i frustracja, kiedy po wszystkim trzeba załatwić mnóstwo formalności. Na szczęście mamy już na to sposób. Poznaj mStłuczke – nową usługę, która ułatwia życie kierowcom.

Tekst: Piotr Sawczuk

Jedno stuknięcie zderzaka i nagle wszystko staje na głowie. Zamiast skupiać się na bezpieczeństwie, trzeba szukać kartki, długopisu i pamiętać o każdym szczególe w oświadczeniu. W takich warunkach łatwo się pomylić, a błędy mogą dużo kosztować. Usługa mStłuczka rozwiązuje ten problem – aplikacja na smartfonie pomaga załatwić formalności.

Jak to działa?

Mówi się, że siła tkwi w prostocie. I to jest kluczowe w przypadku mStłuczki. Wystarczy, że obaj kierowcy mają aplikację mObywatel. System prowadzi ich krok po kroku. Automatycznie pobiera dane z rejestrów państwowych, takich jak Centralna Ewidencja Pojazdów i Kierowców. Dzięki temu informacje



Fot. COI

są wiarygodne i aktualne. Do oświadczenia można też dołączyć zdjęcia z miejsca zdarzenia. Po sporządzeniu dokumentu obie strony otrzymują jego cyfrową wersję, która ma taką samą moc prawną jak papierowa. Co więcej, poszkodowany może jednym kliknięciem przestać zgłoszenie do ubezpieczyciela.

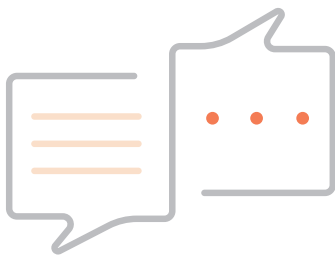
Bądź przygotowany!

Każdemu życzymy, aby nigdy nie musiał korzystać z mStłuczki. Jednak warto przygotować się na wszelkie ewentualności – pobrać aplikację mObywatel i aktywować usługę. Dzięki niej zyskujemy spokój i pewność, że w razie czego załatwienie formalności zajmie zaledwie chwilę.



mStłuczka to część projektu Ministerstwa Cyfryzacji „Rozbudowa ekosystemu aplikacji mObywatel”.

Dofinansowanie z Krajowego Planu Odbudowy: 192,4 mln zł.



Rafał Sionkowski

Dyrektor Departamentu Identyfikacji Elektronicznej w Centralnym Ośrodku Informatyki

Mniej papierów, więcej wygody

Aplikacja mObywatel wciąż zyskuje nowe funkcje. Jak będzie wyglądać jej przyszłość? O to pytamy Rafała Sionkowskiego, dyrektora Departamentu Identyfikacji Elektronicznej w Centralnym Ośrodku Informatyki.

Niemal jedna czwarta Polaków na co dzień korzysta z mObywatela. Czym wkrótce zaskoczy nas ta aplikacja?

Chcemy wprowadzać nowe usługi i dokumenty, które odpowiadają na potrzeby nas wszystkich. Jeszcze w tym roku pojawią się kolejne. We wrześniu udostępniliśmy mObywatela Junior. Dzięki tej funkcji uczniowie mogą korzystać ze szkolnych mLegitymacji, a rodzice dodawać je na własnych urządzeniach. W przyszłości mObywatel Junior stanie się osobną aplikacją wspierającą życie szkolne.

Pod koniec roku planujemy uruchomić chatbota – inteligentne narzędzie, które pomoże użytkownikom załatwiać sprawy urzędowe i korzystać z aplikacji. Pracujemy także nad kolejnymi usługami, m.in. zakładaniem firmy, zastrzeganiem dokumentów czy zgłaszaniem urodzenia dziecka.

Ale wróćmy do mStłuczki...

Chcemy, aby obejmowała ona również zdarzenia z udziałem więcej niż dwóch aut. Przygotowujemy też ułatwienia dla kierowców, którzy nie są właścicielami pojazdów i muszą spisać oświadczenie.

Jak przekonać do wersji cyfrowej tych kierowców, którzy wciąż wolą papierowe formularze?

Prowadzimy kampanie promujące mObywatela w telewizji, radiu i mediach społecznościowych. Przynoszą one dobre efekty – z aplikacji korzysta już ponad 10 milionów osób.



Fot. Shutterstock

— Pokonać chorobę

Ponad 2,8 miliona osób na świecie cierpi na stwardnienie rozsiane (SM). To choroba przewlekła, a jej leczenie jest bardzo drogie. Prace polskich naukowców dają szansę na obniżenie kosztów terapii.

Tekst: Marta Borowska

Nie możemy jej całkowicie wyleczyć, ale możemy zahamować jej postęp. Liczą się: szybka diagnoza, zdrowy tryb życia i oczywiście właściwa opieka medyczna. Stwardnienie rozsiane to jedna z najczęściej występujących chorób ośrodkowego układu nerwowego. Dotknąć może każdego, niezależnie od wieku i płci. Na polskim rynku są dostępne leki na SM. Niestety, jedna tabletkę potrafi kosztować kilka tysięcy złotych, a roczna kuracja nawet ćwierć miliona. Ta sytuacja może się jednak zmienić.

Nowa szansa

Nad nowym, tańszym lekiem pracuje w Polsce Łukasiewicz – Instytut Chemii Przemysłowej (IChP). Projekt obejmuje cały cykl prac. Pierwszym krokiem było wyprodukowanie substancji czynnej – kladrybiny. Kolejnym jest rozwój technologii i zwiększenie skali produkcji. Ostatnim etapem będzie przygotowanie leku do sprzedaży w aptekach. Cel to skuteczna tabletkę!

Polska technologia

Dziś na polskim rynku dostępny jest tylko jeden preparat na bazie kladrybiny i chroni go

patent. Dlatego lek jest drogi i mocno obciąża budżet systemu ochrony zdrowia. Polski projekt ma przetrącić monopol i obniżyć koszt terapii nawet kilkukrotnie. Tym bardziej że leczenie stwardnienia rozsianego w ten sposób nie wymaga długotrwałej kuracji. Lek podaje się w dwóch krótkich cyklach, co pozwala pacjentom funkcjonować niemal normalnie. – Chcemy stworzyć lek, który po przejściu procedur rejestracyjnych trafi do pacjentów jako skuteczna, bezpieczna i znacznie tańsza alternatywa dla obecnie dostępnych preparatów – mówi dr inż. Ewa Śmigiera, dyrektor Łukasiewicz – IChP.

Technologia i niezależność

Projekt opiera się na autorskich, krajowych rozwiązaniach. Łukasiewicz – IChP to jedyny polski producent kładrybiny. Instytut opracował własną technologię jej syntezy oraz dysponuje pełnym zapleczem laboratoryjnym i produkcyjnym. Taka niezależność od zewnętrznych źródeł ma dziś ogromne znaczenie strategiczne i gwarantuje bezpieczeństwo dostaw. Cały łańcuch produkcyjny – od surowca po gotową tabletkę – zostaje w kraju. – To wpłynie także na stałą cenę leku – dodaje Ewa Śmigiera.

Blżej o krok

Zespół naukowców Łukasiewicz – IChP przeprowadza teraz eksperymenty i analizuje ich wyniki. Specjaliści chcą maksymalnie ulepszyć technologię, a potem rozpocząć produkcję. Po procedurach rejestracyjnych lek ma trafić do pacjentów. To dobra wiadomość dla chorych na SM i dla całego systemu zdrowia.



Urządzenie do produkcji tabletek,
fot. Łukasiewicz – IChP



Sieć Badawcza Łukasiewicz – Instytut Chemii Przemysłowej imienia Profesora Ignacego Mościckiego otrzymała ponad 20,3 mln zł dofinansowania z programu Fundusze Europejskie dla Nowoczesnej Gospodarki. Dzięki niemu realizuje projekt „Opracowanie innowacyjnej technologii wytwarzania produktu leczniczego stosowanego w leczeniu stwardnienia rozsianego”.



— Pod skrzydłem anioła

Każdy z nas chce mieć pewność, że w trudnej sytuacji będzie mógł liczyć na pomocną dłoń. Najbardziej potrzebują tego osoby starsze lub niesamodzielne, które mieszkają z dala od rodziny czy lekarza. W Małopolsce czuwa nad nimi Tele-Anioł!

Tekst: Anna Raducha-Romanowicz

Ta opaska wygląda niepozornie, jak zwykły zegarek. Odmieniła jednak codzienność osób, które brały udział w pierwszej edycji projektu „Małopolski Tele-Anioł”. Urządzenie otrzymał każdy jego uczestnik. Dzięki niemu mógł w dowolnej chwili połączyć się z Centrum Teleopieki. Dyżurowali tam ratownicy medyczni, psychologowie i asystenci gotowi natychmiast reagować. W projekt zaangażowali się także mieszkańcy. Oferowali tzw. usługi sąsiedzkie – proste, codzienne wsparcie, jak zrobienie zakupów, pomoc w drobnych pracach domowych.

Nowe pomysły

Sukces pierwszej edycji projektu zachęcił władze województwa do działań na większą skalę. Tak powstał „Małopolski Tele-Anioł 2.0”, który rozwija dotychczasowe rozwiązania. Trzystu uczestników zostanie objętych pilotażem usług telemedycznych. Chodzi o osoby korzystające ze wsparcia teleopiekuńczego, u których zdiagnozowano chorobę układu oddechowego, krążenia lub cukrzycę. Będą one mogły kontrolować swój stan zdrowia bez wychodzenia z domu. Wyniki pomiarów, np. ciśnienia krwi lub poziomu cukru, będą przysyłać za pomocą tabletu do Centrum Teleopieki.



„Małopolski Tele-Anioł 2.0” w liczbach*

- 3990 osób, które otrzymały opaski
- 842 h 11 min – łączny czas rozmów przychodzących
- 1034 h 19 min – łączny czas rozmów wychodzących
- 838 porad ratowników
- 284 wezwania karetki lub innych służb

*[Stan na 30.09.2025 r.]

Chwila wytchnienia

Ważnym elementem projektu stała się też opieka wytchnieniowa. To wsparcie profesjonalnych opiekunów. Na kilka godzin przejmują oni od rodziny obowiązki związane z codzienną troską o osobę z niepełnosprawnością. Daje to bliskim chwilę odpoczynku od tej wymagającej roli.

Jak możesz się zgłosić?

By wziąć udział w projekcie „Małopolski Tele-Anioł 2.0”, złóż w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Małopolskiego wypełniony formularz zgłoszeniowy. Możesz pobrać go ze strony internetowej lub odebrać w urzędzie. Rekrutacja odbywa się

do wyczerpania miejsc, a projekt potrwa do końca czerwca 2029 roku. Więcej informacji: www.malopolska.pl/malopolski-teleaniol-2.



Projekt „Małopolski Tele-Anioł 2.0” realizuje Województwo Małopolskie razem z Caritas Archidiecezji Krakowskiej, Caritas Diecezji Kieleckiej oraz Stowarzyszeniem Europejski Instytut Rozwoju Regionalnego. Dofinansowanie z programu Fundusze Europejskie dla Małopolski 2021-2027 wyniosło ponad 132 mln zł. Projekt jest operacją o znaczeniu strategicznym dla regionu.

Fot. UMWM

Raz, dwa, trzy – gramy!

Gdzie bije rockowe serce Polski? W Jarocinie! Miłośnicy mocnego brzmienia zjeżdżają tu co roku na kultowy już festiwal. Teraz mogą także odwiedzić wyjątkowy spichlerz, który skrywa tajemnice minionych lat.



Czy wiesz, że...

Na festiwalu w Jarocinie debiutowały takie legendarne zespoły jak T.Love, Dżem, TSA czy Oddział Zamknięty. Na zdjęciu gitarzysta TSA na scenie w Jarocinie, fot. Dziurek / Shutterstock

Tekst: Arkadiusz Kaczanowski

Jarocin zna każdy, kto choć trochę śledzi historię polskiej muzyki rozrywkowej.

Ale czy wiecie, że pamiątki muzycznego oporu z czasów PRL są tu dziś przechowywane w... spichlerzu? Wielbicie jarocińskich dziejów zmienili zabytkowy magazyn zbożowy w Spichlerz Polskiego Rocka (SPR).

To wyjątkowe muzeum, które przypomina: rock to nie tylko dźwięk, lecz także duch wolności.

Magazyn historii

W latach 80. XX wieku festiwal muzyczny

w Jarocinie stał się oazą dla młodych i spragnionych swobody, której brakowało w czasach PRL. W latach 90. na chwilę zniknął z muzycznej mapy Polski. Powrócił jednak w latach dwutysięcznych. To odrodzenie stało się impulsem, by upamiętnić tak ważną dla naszej kultury imprezę. W 2009 roku władze Jarocina i pracownicy lokalnego muzeum rozpoczęli poszukiwania odpowiedniego miejsca – potrzebna była przestrzeń z charakterem i historią. Wybór padł na zabytkowy, trochę zapomniany, XIX-wieczny spichlerz zbożowy w samym sercu Jarocina.

Zrealizować wizję

Na początku budynek nie był zbyt elegancki.
– Na dole mieścił się lumpeks, a wyższe kondygnacje zajmował sklep meblowy. Obiekt miał jednak niewątpliwą przewagę
– przestrzeń! Architekci dostali wolną rękę. Mogli zaprojektować wszystko od zera
– wspomina Sebastian Pluta, ówczesny dyrektor Muzeum Regionalnego w Jarocinie, dziś jego pracownik. – Świadomie nie nazwaliśmy tego miejsca muzeum, ponieważ wiedzieliśmy, że ta nazwa nie najlepiej się kojarzy, zwłaszcza młodzieży. Stąd Spichlerz Polskiego Rocka – mówi Pluta.

Kładka do przeszłości

Odnowiony spichlerz zapełnił się pamiątkami i opowieściami. Tu każdy może zobaczyć, jak rodziła się polska muzyka buntu. Poznać historie artystów, posłuchać koncertów. Muzeum organizuje spotkania z ciekawymi osobami, zajęcia edukacyjne, zabawy.



Wnętrze muzeum, fot. materiały własne SPR



Spotkanie autorskie z Jackiem Sylwinem, wieloletnim menadżerem gwiazd polskiej sceny rockowej, fot. materiały własne SPR

Na potrzeby wystawy powstało także pięć filmów dokumentalnych o burzliwej historii polskiego rocka. Są też oczywiście unikatowe eksponaty. Do tych najbardziej oryginalnych zalicza się fragment kładki z miejscowego dworca kolejowego. To symbol dla tysięcy młodych ludzi, którzy przybywali do Jarocina, by poczuć niezwykły klimat festiwalu.



Projekt „Spichlerz Polskiego Rocka w Jarocinie” dostał blisko 1,5 mln zł z Wielkopolskiego Programu Regionalnego. Muzeum skorzystało także z dotacji na projekt „Rewitalizacja, konserwacja, renowacja i adaptacja zabytkowego założenia pałacowo-parkowego w Jarocinie”. Wynosiła ona ponad 7 mln zł i pochodziła z tego samego źródła.

— Historia jak z filmu

W Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej czas wcale się nie zatrzymał. Wśród starych chat i pól wiele się dzieje – koncerty, warsztaty, inne wydarzenia. To miejsce pełne energii. Nic dziwnego, że staje się jednym z najciekawszych punktów na kulturalnej mapie Podkarpacia.

Tekst: Piotr Sawczuk

Z czego kolbuszowskie muzeum czerpie tę moc? Na pewno z miłości polskich filmowców. Skansen to gotowa scenografia: zabytkowe chałupy, autentyczne detale we wnętrzach, przedmioty codziennego użytku. Wszystko pomaga uchwycić klimat minionych epok. Skorzystali z tego twórcy hitowego serialu „1670”. Nagrywano tu również takie produkcje kinowe jak „Wołyń” czy „Kos”.

Autentyczny klimat

Skansen w Kolbuszowej to miejsce atrakcyjne nie tylko dla miłośników kina. Przyciąga wszystkich, którzy chcą zobaczyć, jak wyglądało życie dawnej wsi. Już niedługo goście będą mogli skorzystać z nowego budynku recepcji. Zaprojektowano go tak, by idealnie wtopił się w historyczne tło. Kupimy w nim bilet, ale też napijemy się kawy. Znajdziemy tu sklepik z pamiątkami i przestrzeń do odpoczynku. – Zaproponujemy też zupełnie nowe usługi. Na przykład wypożyczalnię tradycyjnych strojów lasowiackich i rzeszowskich, w których będzie można zrobić sobie na miejscu pamiątkowe zdjęcia – mówi Katarzyna

Dypa, dyrektor Muzeum. Spacer w takim przebraniu, na tle zabytkowych chat, zmienia się w scenę jak z filmowego kadru!

Nowe funkcje, dawny styl

Rozbudowa obejmie nie tylko recepcję. Powstanie też m.in. stylowa wiata, pod którą będzie można odetchnąć po zwiedzaniu. Co ciekawe, nowe obiekty będą zbudowane według starych projektów chaty i stodoły. Ich autorem był Józef Kaban, architekt z okresu międzywojennego. Twórcy tej koncepcji, Piotr Turkiewicz i Jacek Bardan, dążyli do stworzenia miejsca, które będzie nie tylko wygodne i dostosowane do współczesnych standardów, lecz także spójne stylistycznie z całą ekspozycją.

Fundusze dla tradycji

Nowe obiekty powstają na terenie skansenu m.in. dzięki Funduszom Europejskim. Wcześniej unijne pieniądze pomogły odrestaurować zabytkowy dwór i kościół. Przeszłość zyskuje tu więc współczesną oprawę, a tradycja naturalnie łączy się z nowoczesnością. To właśnie sprawia, że skansen tętni życiem i wciąż przyciąga nowych gości.



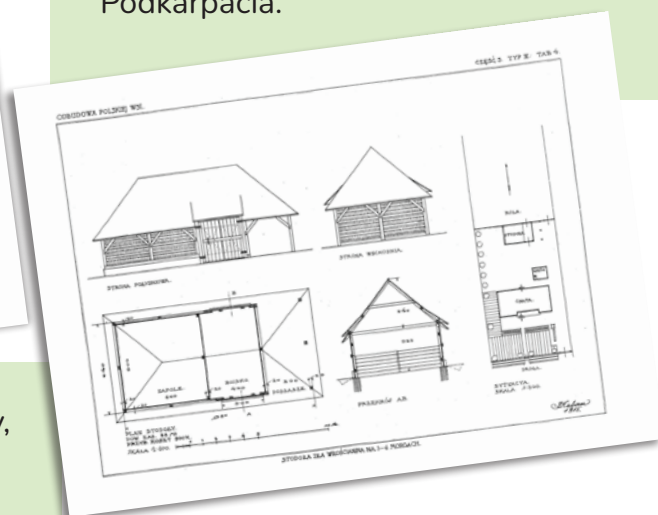
Wizualizacja budynku nowej recepcji,
fot. Archiwum Muzeum Kultury Ludowej
w Kolbuszowej



Projekt: „Zachowanie dziedzictwa kulturowego i podniesienie atrakcyjności turystycznej regionu poprzez rozbudowę Parku Etnograficznego Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej – Recepcja Parku Etnograficznego Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej”.
Dofinansowanie: ponad 3,4 mln zł z programu Fundusze Europejskie dla Podkarpacia.

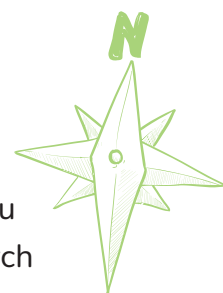


Projekty – wzory dla recepcji i wiaty,
fot. Archiwum Muzeum Kultury
Ludowej w Kolbuszowej



Na placu budowy,
fot. Archiwum Muzeum Kultury
Ludowej w Kolbuszowej

Połączeni szlakiem historii



Dolny Śląsk i Saksonia przyciągają miłośników dawnych dziejów. Zobaczymy tu zarówno średniowieczne mury, jak i barokowe ogrody. A po zejściu z zamkowych wzgórz możemy zanurzyć się w uliczkach urokliwych miasteczek.

Wybierzcie się tam razem z nami!



Zamek Czocha, fot. Szymon Bialic

Tekst: Marta Borowska

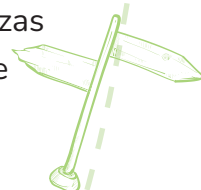
Jak ułożyć trasę z historii, architektury i romantyzmu? Wystarczy połączyć w jedną opowieść 29 miejsc. Od surowych warowni po pałace z koronkowymi fasadami. Udało się to Dolnośląskiej Organizacji Turystycznej (DOT). Wspólnie z niemieckim partnerem stworzyła ona szlak, który łączy historyczne budowle po obu stronach granicy.

– W wyniku naszych wspólnych działań na Dolnym Śląsku i w Saksonii powstał nowy produkt turystyczny, jakim jest Europejski

Szlak Zamków i Pałaców Polska – Niemcy. Razem nad nim pracowaliśmy i razem go promujemy – mówi Marek Janczyszyn, koordynator projektu z DOT.

Więcej możliwości

Ten projekt to nie tylko plan z zaznaczonymi miejscami. Powstały też nowoczesna strona internetowa z gotowymi propozycjami tras oraz prosta w użyciu mapa. Można obejrzeć krótkie filmy, które pomagają zdecydować, dokąd pojechać na weekend lub podczas dłuższego pobytu. Odbývają się także szkolenia dla pracowników informacji turystycznej po obu stronach granicy.





Zamek Świny, fot. Szymon Bialic



Zamek Kliczków, fot. Szymon Bialic

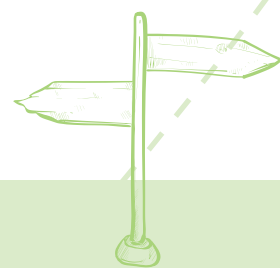
Gotowe trasy i własne warianty

Szlak podsuwa gotowe scenariusze – znajdziemy je na stronie szlakzamkow.eu w zakładce Inspiracje. Wybierać można spośród kilku pomysłów na jedno- lub kilkudniową wycieczkę.

Co zobaczyć? Ciekawą propozycją jest trasa „Pęty Doliny Pałaców i Ogrodów Kotliny Jeleniogórskiej”. Czeką nas tu wizyty w pałacach Łomnica i Wojanów. W tym pierwszym znajduje się muzeum, które zabiera nas w podróż przez historię – od XVIII aż po XX wiek. Z kolei Wojanów to prawdziwa perełka dla fanów architektury. Zatrzymamy się też na pobliskim jeleniogórskim rynku albo do dawnej kopalni uranu w Kowarach.

Ci, których pociąga historia średniowiecza, mogą ruszyć trasą „Piastowskie dziedzictwo i średniowieczne warownie”. Odwiedzimy zamek w Jaworze, zamki Bolków oraz Świny. Historia tego ostatniego sięga IX wieku!

Dostępne opisy i propozycje można potraktować tylko jako bazę i stworzyć własny pomysł na podróż. Zobaczcie ciekawe miejsca, spróbujcie lokalnej kuchni, przejdźcie się jedną z ponad 250 tras rowerowych dostępnych na Dolnym Śląsku. Tam nie można się nudzić!



Dolnośląska Organizacja Turystyczna razem z Marketing-Gesellschaft Oberlausitz-Niederschlesien mbH otrzymały z programu Interreg Polska – Saksonia ponad 266 tys. euro. Dzięki temu realizują projekt „Łączą nas zamki i pałace Polska – Niemcy”.

Skorzysta cały region

Dla mieszkańców nowy szlak to nowe szanse. Sezon turystyczny potrwa dłużej i powstaną kolejne miejsca pracy.

Dla samych zabytków oznacza to zaś większą rozpoznawalność i lepszą opiekę, bo łatwiej o pieniądze na inwestycje, gdy rośnie liczba odwiedzających. – Spójne oznaczenia i materiały informacyjne sprawiają, że turyści będą chcieli poznawać kolejne miejsca. Liczymy na więcej noclegów i większe przychody. W efekcie region stanie się bardziej konkurencyjny na rynku turystycznym – tłumaczy Marek Janczyszyn.

Najpierw Czechy, teraz Niemcy

Projekt nie jest pierwszym pomysłem organizowanym przez DOT wspólnie z zagranicznymi partnerami. Poprzedni, polsko-czeski etap pokazał, że wspólna marka i promocja działają. Teraz zyskuje na tym kolejny fragment Europy.

Zamki i pałace Dolnego Śląska oraz Saksonii łączy jeden szlak i jedna myśl – ułatwić zwiedzanie i zachować charakter zabytków. Reszta jest w Twoich rękach. Wybierz trasę, spakuj aparat i daj się poprowadzić przez historię.

Europejski Szlak Zamków i Pałaców Polska – Niemcy



Prosty język na **wesoło**

Kilka lat temu pewien wrocławianin zaproponował, by wszystkie „przystanki na żądanie” zmienić na „przystanki na życzenie”. Słowo „żądanie” – argumentował – jest zbyt mocne, przez co może wzbudzać u pasażerów i kierowców wzajemną niechęć.

Czy mieszkaniec Wrocławia miał rację?

Z pewnością miał dobrą intuicję. Niestety, w przepisach prawa znajdziemy sporo słów podszytych czymś w rodzaju niechęci.

A może zrobimy społeczny eksperyment? „Wezwania do usunięcia braków” zamieńmy na „prośby o uzupełnienie braków”, a „prawo żądania wglądu do akt” – na „możliwość wglądu”. Być może złagodzenie tonu części tych zwrotów nie będzie wymagać zmiany prawa.



Chcesz dowiedzieć się więcej, jak pisać
w prosty i przyjazny sposób?

Zajrzyj tu



PROSTO i KROPKA



FunduszeEuropejskie.gov.pl